

Adam Perłakowski

Prusy Królewskie w latach 1703-1704 w opisie Johanna Wendela Bardiliego

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 525-537

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Perłakowski

Prusy Królewskie w latach 1703–1704 w opisie Johanna Wendela Bardiliego

„Podróże kształcą” – stwierdzenie to, znane od dawna, podkreśla edukacyjny aspekt wypraw do obcych państw bez względu na to, czy podróżujący był w stanie, korzystając ze swojego zasobu intelektualnego, dokonać głębokiej albo powierzchownej analizy nieznanego dotąd rzeczywistości. W każdym przypadku jego wrażenia miały charakter na wskroś subiektywny, wywołując w nim bądź niechęć i ostrożność, bądź akceptację i podziw dla „nowego”. Wielu podróżników przybywało do innego kraju z pewnym bagażem wiedzy na jego temat, zaczerpniętym z pamiętników, dziarjusz podróży, czy wreszcie literatury ulotnej, niezwykle popularnej i przez to mającej niebagatelny wpływ na kształtowanie się mentalności człowieka epoki nowożytnej. Cel podróży zawsze był ten sam – poznać coś, o czym dotychczas jedynie „słyszało się” i o czym nieliczni mówili lub swoje wrażenia przelewali na papier. Podróż zawsze skłaniała do przemyśleń, porównania stanu obcego państwa oraz społeczeństwa i jego obyczajów z ojczyzną, a w konsekwencji ugruntowała poczucie wyższości własnego kraju lub, znacznie rzadziej, uświadamiała własne zacofanie i zastój. Typowym przykładem takiej relacji z początku XVIII w. jest opis podróży piętnastoletniego księcia wirtemburskiego Maksymiliana Emanuela do Rzeczypospolitej polsko-litewskiej.

Autorem diariusza jest Johann Wendel Bardili (1676–1740), urodzony w Reutlingen¹ w Księstwie Wirtembergii, pełniący w orszaku funkcję książęcego sekretarza. Bardili był absolwentem teologii uniwersytetu w Tybindze, gdzie otrzymał 25 września 1695 r. tytuł magistra². Jego opis podróży po raz pierwszy ukazał się drukiem w 1730 r. wydany kosztem autora³. Po powrocie z wyprawy Bardili został profesorem w gimnazjum w Stuttgarcie, następnie (od 1730 r.) aż do swojej śmierci w sierpniu 1740 r. pełnił funkcję radnego i proboszcza w miejscowości Herbrechtingen⁴.

Postać księcia nie doczekała się dotąd w pełni rzetelnej i naukowej biografii. W 1839 r. w Stuttgarcie Sigismund Schott opublikował pracę, którą w zasadzie można byłoby uważać za biografię, gdyby nie to, że podstawowym źródłem dla autora był opis podróży. Pewnym usprawiedliwieniem dla Schotta może być fakt, iż prawdopodobnie nie miał dostępu do archiwum książęcego,

1 Ch. G. Jöckel, *Allgemeines Gelehrten – Lexikon*, 1. Teil, Tl. 1: A – C, Hildesheim – New York 1981, s. 784.

2 *Sammlung aller Magister-Promotionen, welche zu Tübingen von Anno 1477–1755 geschehen, darinnen nebst dem vor- und Zu-Namen das Vaterland, die Aemter, und andere dergleichen Umstände der vorkommenden Personen aus vielen bewährten Urkunden zuverlässig angemercket werden. Auf gnädigste Consession eines Hoch-Fürstlich-Württembergischen Consistorii gedruckt und ans Licht gestellet von Johann Nicolaus Stoll, Buchdrucker, Stuttgart 1756*, ss. 412–413.

3 J. W. Bardili, *Des Weyland Durchl. Printzens Maximilian Emmanuels Hertzogs in Württemberg u. Obristen über ein Schwedisch Dragoner Regiment Reisen und Campagnen durch Teutschland in Polen, Lithauen, Roth und Weiß Reußland, Volhynien, Severien und Ukraine. Worinnen nebst denen vielen seltenen Zufällen des Durchl. Printzens, Die Staaten, Sitten, Gewohnheiten und Religionen dieser Völcker, wie auch die Fruchtbarkeit dieser Länder kürztlich beschrieben werden. Nebst der Reis-Beschreibung von Pultava nach Bender*, Stuttgart 1730.

4 Ch. G. Jöckel, op. cit., s. 784.

a o istnieniu takowego w Stuttgarcie doskonale wiedział⁵. Podobne uwagi można sformułować pod adresem kolejnego „biografa” – Maxa Schürera von Waldheima. W 1913 r. wydał on książkę w języku szwedzkim, przetłumaczoną dwadzieścia pięć lat później na język niemiecki, pisaną bez oparcia na jakiegokolwiek bazie źródłowej, z wyjątkiem diariusza Bardiliego, stanowiącą swego rodzaju epos rycerski, sławiący wielkość i osiągnięcia Wirtemberczyka⁶. Tym bardziej zaskakuje uwaga, jaką zamieścił na kartach swojej książki, wskazująca na sztokholmski Riksrarkivet, jako miejsce przechowywania korespondencji matki księcia do Karola XII⁷.

Wyprawa Maksymiliana Emanuela miała charakter typowo militarny. Celem młodego człowieka była nauka rzemiosła wojennego, a więc podróż pełniła rolę, którą Hanna Dziechcińska określiła mianem „praktycznego wykonania pewnych zadań poza granicami własnego kraju”⁸. Rodzicami księcia byli Fryderyk Karol, założyciel linii Wintental, oraz Eleonora Juliana z domu Ansbach-Brandenburg⁹. Maksymilian Emanuel urodził się 27 lutego 1689 r. w Stuttgarcie, jako piąte z kolei dziecko w rodzinie książęcej. W młodości studiował na uniwersytecie w Tybindze, gdzie był immartykulowany w 1698 r.¹⁰ Następnie po upływie roku wyjechał do Genewy, gdzie przebywał najprawdopodobniej do 1701 r.¹¹ Matka wraz z prałatem Johannem Osianderem zaplanowali podróż Maksymiliana Emanuela na drugą połowę stycznia 1703 r. Przez Drezno i Berlin książę dojechał do granicy Rzeczypospolitej w Prusach Królewskich. Towarzyszyli mu oprócz Bardiliego, prałat Johann Osiander, baronowie Gottlob von Nostiz i Peter Forstner von Dambenoy oraz trzech kamerdynerzy¹². Pierwszy pobyt księcia w Polsce trwał od 1703 do 1706 r., kiedy to wraz z wojskami Karola XII pojawił się w Saksonii. W Dreźnie odwiedził swojego brata Fryderyka Ludwika. Następnie udał się do Stuttgartu, gdzie po raz ostatni widział się z matką. Po powrocie na wschód wziął udział w wyprawie króla szwedzkiego na Rosję (1707–1709). Dosłużył się stopnia porucznika regimentu dragonów. W bitwie pod Połtawą (28 czerwca 1709) został ranny i wzięty do niewoli. Jego stan był bardzo ciężki i na rozkaz cara rosyjskiego został zwolniony. Zmarł trzy miesiące później (25 września) w Dubnie na Wołyniu w wieku dwudziestu jeden lat¹³. Zabalsamowane ciało księcia spoczęło początkowo w klasztorze Kapucynów w Dubnie. Następnie z rozkazu Piotra I przewieziono go do Krakowa, do kościoła dominikanów. Matka księcia chciała przewieźć zwłoki syna do Wirtembergii, jednak za jej życia nie udało się tego dokonać. Serce Maksymiliana Emanuela przekazane zostało jego siostrze Chrystianie Charlocie, żonie margrabiego Wilhelma Fryderyka von Ansbach-Brandenburg, i ulokowane w kościele św. Huberta w Ansbach¹⁴. Ciało księcia 17 kwietnia 1710 r. pochowano w końcu w Buczynie na Śląsku, w kościele ewangelickim pod we-

5 S. Schott, *Max Emanuel Prinz von Württemberg und sein Freund Karl XII, König von Schweden. Ein biografisch-historischer Versuch*, Stuttgart 1839.

6 M. Schürer von Waldheim, *Prins Maximilian Emanuel af Württemberg, en tapfer dragonöfeste i Karl XII: s armé*, [b. m. w.] 1913; zob. tłumaczenie niemieckie, *Prinz Emanuel von Württemberg. Ein tapferer Dragoneroberst in Karls XII. Armee*, [in:] *Schweden und Nordeuropa. Wissenschaftliche Veröffentlichungen der Deutschen Gesellschaft zum Studiums Schwedens*, 1938, H. 4.

7 Ibidem, s. 115.

8 H. Dziechcińska, *Podróż – jej miejsce w świadomości społecznej*, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 1988, t. 33, s. 31.

9 R. Uhland, *Die Genealogien des Hauses Württemberg*, [in:] *900 Jahre Haus Württemberg. Leben und Leistung für Land und Volk*, hrsg. von R. Uhland, Stuttgart 1984, s. 408.

10 Literatura nie jest zgodna, co do miejsca studiowania księcia. S. Schott, op. cit., s. 6, podaje, że wstąpił on do Akademii Rycerskiej (Collegium Illustre), zaś Schürer von Waldheim, op. cit., s. 17, wspomina o studiach na uniwersytecie.

11 Ibidem; K. Merten, *Maximilian Emmanuel*, [in:] *Das Haus Württemberg. Ein biografisches Lexikon*, hrsg. S. Lorenz, D. Mertens, V. Press, Stuttgart 1997, s. 239.

12 M. Schürer von Waldheim, op. cit., s. 18.

13 J. W. Bardili, op. cit., s. 54; K. Merten, op. cit., s. 239.

14 H. Schukraft, *Die Grablegen des Hauses Württembergs*, Stuttgart, 1989, s. 142.

zwaniem św. Mikołaja. Barokowy nagrobek wraz z epitafrum ufundowany przez matkę, wykonano we Wrocławiu. Kiedy w latach 1887–1888 kościół ten przechodził restaurację w stylu neogotyckim, stary nagrobek przewieziony został do Stuttgartu¹⁵.

Analizy relacji z wyprawy księcia wirtemburskiego dokonał kilkakrotnie w polskiej literaturze Włodzimierz Zientara, charakteryzując m.in. obraz Rzeczypospolitej, jaki funkcjonował w XVII i XVIII w. w drukach niemieckojęzycznych¹⁶. Ze względu jednak na zakres swoich rozważań (przedstawienie i porównanie dość dużej liczby druków) skrótkowo przedstawił wrażenia, jakie odniósł książę i jego świta z pobytu w Polsce.

Wspomnienia Bardiliego z podróży są typowym przykładem XVIII-wiecznego pisarstwa podróżniczego. Podobnych opisów jest wiele, na co zwróciła uwagę w swojej doskonałej monografii Teresa Chynczewska-Hennel¹⁷, wcześniej także M. Smolarski¹⁸ i J. Gintel¹⁹. Wartość relacji Bardiliego z pewnością zwiększa wydatnie fakt, iż pochodzi ona z okresu, kiedy Rzeczpospolita znalazła się w okresie dla niej niezwykle trudnym. Trwały bowiem działania wojenne Wielkiej Wojny Północnej (1700–1721), której przebieg oczami Bardiliego widzimy na przykładzie Korony i Litwy. Pierwsze jej skutki nasi podróżnicy zaobserwowali w prowincji pruskiej. Warto zaznaczyć, że „rodzima” literatura pamiętnikarska tego okresu jest dość uboga (K. Zawisza, W. F. Rakowski, Anonim Otwinowski), a ta, w której ukazane są działania militarne (czy w sposób wiarygodny – to już inna kwestia), należy do rzadkości.

Wyprawa do Rzeczypospolitej wyruszyła w początkach 1703 r. Szlak wędrowki Maksymiliana Emanuela wiódł przez tereny Pomorza należące do Szwecji i Królestwa Prus (Angermünde, Schwedt, Koszalin, Słupsk). Na granicy Brandenburgii i Rzeczypospolitej orszak pojawił się w początkach marca 1703 r. Pierwsze wrażenia z pobytu na ziemiach polskich nie były najlepsze. Bardiliego oraz całą książęcą świtę już na samym początku zaskoczył surowy klimat obszarów nadgranicznych. Prusy Królewskie (Kaszuby) powitały ich zimnem spotęgowanym dość silnym wiatrem i bardzo gęstymi opadami śniegu. Autor diariusza z całym przekonaniem stwierdził, że na Kaszubach słońce co prawda świeci, ale nie tak przyjemnie, jak zwykle to czynić na niemieckim niebie. Tą surowością klimatu tłumaczono fakt bardzo słabego zaludnienia mijanych obszarów. Trudności z przystosowaniem się do takiej aury stłumiły na pewien czas ciekawość peregrynantów, którzy początkowo za wszelką cenę starali się dowiedzieć, jak długa droga wiedzie stąd do Warszawy²⁰. Wkrótce jednak wjechali na bardziej zamieszkały obszar i poczynili dużo zaskakujących dla nich spostrzeżeń na temat autochtonów.

Przy opisywaniu mieszkańców Rzeczypospolitej niezmiennie powtarza się schemat podziału na szlachtę oraz pozostałe grupy społeczne, charakterystyczny dla XVII i XVIII stulecia²¹. Nie inaczej jest w przypadku diariusza Bardiliego, który podkreśla silne zróżnicowanie pomiędzy war-

15 Ibidem, ss. 143–144.

16 W. Zientara, *Sarmatia Europiana oder Sarmatia Asiana? Polen in den deutschsprachigen Druckwerken des 17. Jahrhunderts*, Toruń 2003, ss. 50–54.

17 T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993.

18 M. Smolarski, *Dawna Polska w opisach cudzoziemców*, Warszawa 1959.

19 J. Gintel, *Cudzoziemcy o Polsce*, t. I–II, Kraków 1971; ostatnio problem relacji cudzoziemców, a zwłaszcza tych pochodzenia angielskiego przebywających w Rzeczypospolitej, przedstawił J. Basista, *Rzeczpospolita w oczach cudzoziemców*, w: *Stare polski ogląd świata. Materiały z konferencji. Wrocław 23–24 października 2003 r.*, pod red. B. Roka i F. Wolańskiego, Prace Historyczne: XXXVI, Wrocław 2004, ss. 351–360.

20 J. W. Bardili, op. cit., ss. 26–27.

21 J. de Labourer, *Histoire et Relation du Voyage de la Ronne de Pologne et du Retour de la Madame la Marschalle de Guebriant*, Paris 1648, ss. 105–106; J. H. Bernardin de Saint-Pierre, *Podróż po Polsce*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. I, Warszawa 1963, s. 203.

stwami społecznymi. Jego zdaniem zdecydowanie największe znaczenie w państwie ma szlachta. Co do tego nikt nie ma żadnej wątpliwości. Najlepiej to zróżnicowanie widać w odniesieniu do wymiaru sprawiedliwości. Szlachcic za zabójstwo, które jest przecież karane najsurowiej w prawie boskim i ludzkim (dekrety Stefana Batorego), w rzeczywistości nie musiał obawiać się kary „gardła”, a jedynie mógł być uwięziony lub zobowiązany do wypłaty rodzinie odszkodowania w wysokości 30 grzywien *bona moneta*. Jeśli zaś to chłop popełnił morderstwo płacił wdowie 4, zaś dzieciom zamordowanego 6 grzywien²². Ludzie (chodzi najprawdopodobniej o ubogą szlachtę) ubrani byli dość dziwnie, jak na niemieckie wyobrażenia o modzie. W oczy rzucało się hołdowanie „orientalnym manierom”. Najbardziej zaskoczyło peregrynantów chodzenie na bosaka. To z kolei powodowało, co zauważył Bardili, że kończyny dolne tych ludzi nie były utrzymane w należytej higienie, pada wręcz stwierdzenie, że „mycie nóg nie jest w użytku”²³. Podróżnicy dziwili się biedzie chłopów, widocznej szczególnie w ubiorze. Pomijając już kwestię obuwia, na strój chłopski składały się zwykle cienkie spodnie, koszula, niekiedy kozuch barani. Kobiety owijały głowę chustą, którą czasami nosiły też zawiązaną na szyi. Chusta ta pełniła ponadto ważną rolę przy noszeniu i zawijaniu w nią małych dzieci. Tak skromnie, by nie rzec nędznie, ubranych ludzi spotykano we wsiach. W miastach zaś, zdaniem Bardilio, w znakomitej większości mieszkali ludzie bardziej „subtelni”²⁴.

Podstawowym wyróżnikiem polskiej szlachty był brak w użyciu tytułów książęcych. To, że było się szlachcicem, nie zwalniało jednak od całkowicie prozaicznych zajęć, np. wypasu świń czy orki. Dla przybyszów zaskakujące okazały się też warunki życia. Wśród chłopstwa rzeczą normalną było dzielenie kuchni, a więc miejsca, gdzie przygotowuje się posiłki, wraz z inwentarzem²⁵. Zresztą same domy nie za bardzo zasługiwały na swoją nazwę. Szczególnie przygnębiający widok prezentowały wsie na trasie między Gdańskiem a Toruniem, po której poruszali się podróżnicy. Bardili bez ceregieli porównuje domy chłopskie do obór, gdzie w izbie nie było podłogi drewnianej, a jedynie ziemna. Miała ona tę przewagę nad podłożem wykonanym z desek, że nie zbierało się na niej dużo kurzu. Chłopi żyli w jednej izbie służącej za jadalnię, kuchnię i sypialnię wraz z trzodą chlewną. Dlatego też w chatach chłopskich panował nieopisany wprost smród, którego nic nie mogło wyprzeć. To, że kuchnia była „na widoku”, miało tę pozytywną stronę, że pozwalało gościom na zorientowanie się w higienie przyrządzania posiłków. Pośrodku izby znajdował się stół, choć gospodyni nigdy nie używała (nie wiadomo, czy w ogóle znała) sztućców. Oczywiście, brak było też ręczników do wycierania rąk i twarzy. Jedyłą „pomocą” przy jedzeniu była drewniana łyżka, której goście używali przy spożywaniu rosółu. Naczynia do napojów były także wykonane z drewna, aczkolwiek chłopi prusczy znali szkło i używali na co dzień szklanych dzbanków. Menu także nie było zbyt wyszukane. Oprócz rosółu, chłopi konsumowali w dużej ilości czarny chleb obficie posypany ziarnem i makiem. Wieczorem pojawiał się też na stole ser²⁶.

Osobną kwestią pojawiającą się w relacji Bardilio był stan kwater. Tam, gdzie zatrzymywała się świta, książę mógł liczyć jedynie na wiązkę słomy do spania, czasami nawet świeżej²⁷. Niekiedy też kładziono się na ławach lub wprost na podłodze²⁸. Sporo do życzenia pozostawiała kultura osobista tubylców. W jednej z gospód pod Gdańskiem właściciel przyjął ich bardzo wstrzemięzli-

22 Następuje tu swoiste rozróżnienie: jeśli szlachcic zabił poddanego innego szlachcica, to odszkodowanie przysługuje po połowie właścicielowi chłopu oraz rodzinie i krewnym zabitego – J. W. Bardili, op. cit., ss. 44–45.

23 Ibidem, s. 27.

24 Ibidem, s. 51.

25 Ibidem, s. 28.

26 Ibidem, s. 50.

27 Bardili stwierdził wręcz, że książę szybko zasnął dziękując Bogu, że dzień ów zakończył się już, licząc też, że następne przyniosą mniej przykre niespodzianki – ibidem, s. 29.

28 Ibidem, s. 50.

wie, obawiając się, że więcej zjedzą niż zapłacą. Dopiero zapewnienie, że należność zostanie uiszczona w gotówce, złagodziła nastrój. Złoto, jak przekonywał Bardili, otwierało tu ludzkie serca, potwierdzając rozpowszechniane już w XVII w. opinie o chciwości i przekupstwie Polaków. Szafując hojnie gotówką można było liczyć nie tylko na otrzymanie jedzenia i dachu nad głową, lecz i pożywienia dla koni²⁹. O charakterze Polaków miało ponadto dobitnie świadczyć najczęściej używane słowo „niemasch”, wskazujące na ich nieużyteczność³⁰. Bardili był zdziwiony językiem, jakim posługiwała się ludność miejscowa, stwierdził wręcz, że brzmi on obco, niepodobnie do tego, jaki udało im się słyszeć wcześniej (gdzie – o tym autor już milczy). To potęgowało problemy z komunikacją interpersonalną, tym bardziej że książęcy orszak nie miał własnego tłumacza³¹.

Uciążliwość dla świty książęcej stanowił brak swego rodzaju „infrastruktury” na odwiedzanych obszarach. Ciągłe problemy z prowiantem, zagrożenie ze strony luznych kup żołnierskich, zmuszały podróżujących do sporego wysiłku. Te problemy były zupełnie nieznanne w Niemczech, gdzie można było niemal na każdym kroku zaopatrzyć się w potrzebne produkty, a w Prusach Królewskich na głównej drodze („Ordinarii Strasse”) między Gdańskiem a Toruniem (z wyjątkiem Malborka) było to wykluczone. Dodatkową trudność sprawiał bardzo skomplikowany system monetarny, a zwłaszcza przeliczanie poszczególnych rodzajów pieniędzy. Pamiętajmy, że na tym terenie oprócz środków płatniczych z Korony (złotych, srebrnych i miedzianych) w użyciu były monety wybijane przez miasta pruskie³².

Niechęć ludności Prus Królewskich do cudzoziemców – podróżników miała jednak czasem głębokie uzasadnienie. Podczas posiłku w jednej z gospód niedaleko Torunia, miejscowi dawali wyraz swojemu oburzeniu na widok księcia i jego orszaku spożywającego mięso w okresie postu, czego Bardili nie skomentował ironicznie. Stwierdził nawet z pewnym uznaniem, iż „świętość w tym narodzie tak wielka jest, że w tym czasie [postu – A. P.] nawet małe dzieci odstawia się od piersi matki”³³. Podobne spostrzeżenia na temat przestrzegania postu znajdujemy w wielu pamiętnikach i diariuszach podróży. Teresa Chynczewska-Hennel stwierdziła, że uwagi te pojawiają się na kartach relacji podróżniczych bardzo często w XVII stuleciu³⁴.

Podobne uwagi tyczą się jednego z podstawowych wyróżników polskiej szlachty, mianowicie doskonałej znajomości języka łacińskiego w mowie i piśmie. Bardili raczej przesadnie zauważył, że już od czasów Zygmunta I Starego (zjazd w Wiedniu w 1515 r.) powszechnie podziwiano oratorski kunszt Polaków, a z biegiem lat znajomość tego języka tak się rozpowszechniła, że w XVIII w. władali nim nawet zwykli furmani. Książę zresztą wiódł ożywione dysputy z Polakami o bitwach i koniach, prowadząc konwersację po łacinie³⁵.

Miasta Prus Królewskich

Były niewątpliwie powodem dumy ich mieszkańców. Stanowiły znaczący kontrast w porównaniu z miastami małymi, niewiele różniącymi się od wsi. Bardili, chcąc nie chcąc, potwierdził nie-

29 Ibidem, s. 47.

30 Ibidem, ss. 46–47. Podobne informacje zawarte są w relacjach U. Werduma i F. Gordona, zob. T. Chynczewska-Hennel, op. cit., ss. 200–201.

31 J. W. Bardili, op. cit., s. 29.

32 Ibidem, ss. 41–42.

33 Ibidem, s. 56.

34 T. Chynczewska-Hennel, op. cit., ss. 214–215, zob. chociażby relację U. Werduma czy anonimowego francuskiego duchownego przebywającego na dworze Jana III Sobieskiego i Marysienki w latach 1688–1689.

35 J. W. Bardili, op. cit., s. 114.

zbyt pochlebne uwagi innych podróżników na temat stopnia urbanizacji ziem polskich oraz fakt, że szlachta zdecydowanie wolała życie na wsi niż w mieście³⁶.

Podróżnikom zapadła w pamięć ogromna ilość rzek, bagien i błot na terenie Prus Królewskich (Żuławy). Takie miasta, jak Gdańsk, Malbork czy Elbląg były czymś w rodzaju wysp położonych między rozlewiskami. Mimo tak niesprzyjających warunków, tereny te były dość gęsto zaludnione³⁷.

Miasta pruskie stanowiły prawdziwą mieszaninę językową. Autor diariusza skrzętnie odnotowuje powszechność języka niemieckiego. Jego używanie wiązał z dwoma zjawiskami. Pierwszym był związek między językiem a wyznawaną wiarą (protestanci używali języka niemieckiego, katolicy – języka polskiego), drugim, fakt władania tymi ziemiami przed kilkuset laty przez Zakon Krzyżacki.

Gdańsk – pod koniec marca 1703 r. Emanuel Wirtemberski przybył do Gdańska, mijając po drodze Oliwę ze słynnym klasztorem cysterskim. Warto na chwilę zatrzymać się przy tym wątku. Bardili był dość dobrze zorientowany w nie tak odległych wydarzeniach historycznych. Znał ten klasztor jako miejsce zawarcia pokoju między Rzeczpospolitą a Szwecją w 1660 r. Nie wiedział natomiast, że podczas negocjacji poprzedzających zawarcie traktatu zmarł Karol X Gustaw, dlatego też jemu przypisał sygnowanie ostatecznej wersji dokumentu³⁸.

Okolice Gdańska prezentowały się znacznie korzystniej od wcześniej odwiedzanych miejsc. Ludzie byli inni, znacznie bardziej zadowoleni i weselsi, choć nadal sporo do życzenia pozostawiał klimat. Autor diariusza podał bardzo dokładne wyliczenia długości i szerokości geograficznej Gdańska, określił różnicę, jaka w tym wypadku zachodziła między Prusami Królewskimi a Wirtembergią i tym tłumaczył fakt „przemarznionych nóg księcia”³⁹. Samo zaś miasto wywarło na księciu i jego świecie głębokie wrażenie. Bardili mocno podkreślał jego rolę polityczną (niezależność) i bogactwo. To ostatnie było też przyczyną poważnych zagrożeń. Państwa ościenne, widząc bowiem tę „wolną Republikę”, za wszelką cenę starały się ją ujarzmić⁴⁰. Port gdański chroniła twierdza – Wisłoujście, oddalona o 1 milę. Miała ona własnego komendanta oraz własny system obronny. Dlatego też, co zauważył Bardili, aby zdobyć Gdańsk, nieprzyjacieli musiał oblegać jednocześnie samo miasto i twierdzę. Ważną rolę w umocnieniach pełniła latarnia ze strażnicą, w której dzień i noc płonęło światło. Jedynym problemem było utrzymanie tego światła jesienią, podczas bardzo wietrznych dni⁴¹.

Głównym źródłem bogactwa Gdańska był handel. Bardili przytacza tu słynne powiedzenie, charakteryzujące miasta pruskie, z których „Królewiec jest największy, Elbląg najsilniejszy, Toruń najładniejszy, zaś Gdańsk najbogatszy”. Najważniejszym przedmiotem wymiany handlowej było oczywiście zboże (żyto), rokrocznie eksportowane w ilości 400 tys. łąszków (liczba zdecydowanie przesadzona⁴²). Nagromadzone ziarno kupcy gdańscy przechowywali w spichlerzach, zajmujących tyle miejsca, ile niejedno miasto w Rzeszy⁴³. Spostrzeżenia te w zasadzie pokrywają się z podobnymi

36 Ibidem, s. 52; T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 92.

37 J. W. Bardili, op. cit., s. 122.

38 Ibidem, s. 31.

39 Ibidem, s. 35. Był to wyjątek, jeśli weźmie się pod uwagę masowe pomyłki w podawaniu współrzędnych geograficznych – T. Chynczewska-Hennel, op. cit., ss. 86–88.

40 J. W. Bardili, op. cit., s. 34.

41 Ibidem, ss. 39–40.

42 Cz. Biernat, *Statystyka obrotu towarowego Gdańska w latach 1651–1815*, Warszawa 1962, ss. 161–163. Autor wspomina, że ilość wysyłanego boża w pierwszym dziesięcioleciu wynosiła 18–25 tys. łąszków.

43 J. W. Bardili, op. cit., s. 33.

uwagami, formułowanymi chociażby przez podróżników angielskich, którzy szacowali w XVII w. eksport zboża z Gdańska na 160 tys. ton rocznie⁴⁴.

Bardili podkreślał różnorodność religijną mieszkańców Gdańska. Znakomita większość z nich była bowiem wyznania ewangelickiego, zaś na przedmieściu, w Starych Szkotach, funkcjonowało znane kolegium jezuickie⁴⁵. Wśród gdańskich kupców nie brakowało też mennonitów, którzy od czasów Zygmunta III Wazy cieszyli się opieką królewską i znaczną swobodą, przejawiającą się chociażby w zwolnieniach podatkowych⁴⁶.

W Gdańsku Maksymilian Emanuel zwiedzał m.in. bazylikę Najświętszej Maryi Panny wraz z jej chrzcielnicą, wartą według niego ponad 24 tys. talarów. Rzeczywiście, chrzcielnica ta, wykonana z kamienia i brązu, niezwykle ozdobna, była jak na owe czasy wzorem dla innych twórców (kościółów św. Jana na Głównym i św. Katarzyny na Starym Mieście)⁴⁷. Uwagę księcia i Bardiliego zwrócił też robiący ogromne wrażenie *Sqd Ostateczny* Hansa Memlinga, za który cesarz Rudolf II ofiarował ponoć 40 tys. florenów⁴⁸. Przedmiotem zainteresowania księcia nie stały się natomiast inne dzieła sztuki w bazylice, chociażby organy czy ołtarze, wywołujące kilkadziesiąt lat wcześniej zachwyt Karola Ogiera i Martina Csombora⁴⁹.

Sporo miejsca poświęcono w diariuszu analizie ustrojowo-prawnej Gdańska. Władca polski mianował swojego burgrabiego („Stadthalter”), zajmującego najwyższą pozycję w radzie miejskiej, choć pozbawionego funkcji wykonawczych bez jej wiedzy i zgody. W rzeczywistości jednak burgrabia jako członek rady miejskiej był zdecydowanie silniej związany z nią niż z królem⁵⁰. Kasztelan gdański podkomorzy i dwóch delegatów miasta zasiadało w Senacie Rzeczypospolitej, mając w nim zawsze „coś do powiedzenia”⁵¹. Uwagi te były zgodne z powszechnym wówczas odczuciem znacznej roli politycznej Gdańska, mającej swoje uzasadnienie w „położeniu, sile i przywilejach miasta”.

Toruń. Miasto urzekło peregrynantów swoim pięknem. Bardili zachwycony był jego zabudową, przewyższającą pod względem kunsztu podobne założenia w Królewcu, Gdańsku i Elblągu. Ratusz miejski zaś określił mianem „najpierwszego” (najładniejszego)⁵² i ubolewał nad zniszczeniami, jakich doznała budowla podczas oblężenia szwedzkiego. Jeszcze w latach dwudziestych XVIII stulecia podróżnicy zwiedzając Toruń natrafiali na ślady zniszczeń z czasów Wielkiej Wojny Północnej⁵³. Miasto podzielone było w zasadzie na dwie części: starą i nową, a łączna liczba

44 M. North, *Englische Reiseberichte des 17. Jahrhunderts als Quelle zur Geschichte der königlich-preussischen Städte Danzig, Elbing und Thorn*, [in:] *Thorn. Königin der Weichsel 1231–1981*, hrsg. B. Jähnig und P. Letkemenn, Beiträge zur Geschichte Westpreußens. Zeitschrift zur Pflege der Heimatkunde und Geschichte Westpreußens e. V., 1981, Nr. 7, s. 201; E. Zeller, „*Ich singe Danzig dich, Prinzessin aller Plätze/Du Städte Keyserin*”. *Die Stadt Danzig in Beschreibungen und Lobgedichten des 17. Jahrhunderts*, [in:] *1000 Jahre Danzig in der deutschen Literatur. Studien und Beiträge*, Studia Germanica Gedanensia, Nr. 5, Gdańsk 1998, s. 34.

45 Szerzej na temat stosunku rady gdańskiej do kolegium w Starych Szkotach zob. S. Kościelak, *Jezuici w Gdańsku od drugiej połowy XVI do końca XVIII wieku*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Wydział Nauk Społecznych i Humanistycznych. Seria Monografii, nr 108, Gdańsk 2003, ss. 308–310.

46 J. W. Bardili, op. cit., ss. 33–34.

47 K. Cieślak, *Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą. Sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo*, Wrocław 2000, s. 269.

48 J. W. Bardili, op. cit., s. 37.

49 R. Zeller, op. cit., s. 35.

50 *Historia Gdańska*, t. 3, cz. 1, 1655–1793, pod red. E. Cieślaka, oprac. E. Cieślak, Z. Nowak, J. Stankiewicz, J. Trzaska, Gdańsk 1993, s. 206.

51 J. W. Bardili, op. cit., s. 34.

52 M. North, op. cit., s. 203.

53 S. Salmonowicz, *Podróże czeladnika ze Ścinawy i jego pobyt w Toruniu w 1724 roku. (Przyczynek do dziejów Tumulu Toruńskiego 1724 r.)*, Zapiski Historyczne, R. XLVIII, 1983, z. 3, s. 179.

mieszkańców wynosiła około 9 tys. Toruń chroniły wody Wisły oraz dość silne umocnienia, wielokrotnie niszczone podczas wojen polsko-szwedzkich (1629, 1655). Bardili przyznał znaczne zasługi Karolowi X Gustawowi w odbudowie Torunia. W czasie „potopu”, po zajęciu miasta, miał on unowocześnić i wzmocnić toruńskie fortyfikacje⁵⁴. Książę zwiedził gimnazjum przy kościele Najświętszej Maryi Panny (Akademickie). Skorzystał z nadarzającej się okazji zobaczenia biblioteki znajdującej się pod opieką rektora Jerzego Wende. Znajdował się w niej list pisany ponoć ręką samego Cycerona, co do którego autentyczności Bardili miał jednak sporo wątpliwości. W kościele uwagę Maksymiliana Emmanuela przykuło epitafium księżny Anny, córki Jana III króla Szwecji i siostry Zygmunta III Wazy. Jak odnotował skrętnie nasz autor, zmarła ona w Brodnicy. Przygnębiający widok stanowiły jednak zniszczenia poczynione przez bombardowanie. Sklepienie kościoła zostało zniszczone, a w posadzce wybito taką dziurę, że bez przeszkód mógł się w niej schować dorosły mężczyzna. Z relacji Bardiliego nie dowiadujemy się natomiast niczego o stratach kościoła św. Jana, w którym znajdowało się epitafium Mikołaja Kopernika. Bardili nie rozpisywał się o jego dokonaniach, wspominał tylko, że urodził się w Toruniu i był kanonikiem w Braniewie⁵⁵. Postać Mikołaja Kopernika była często przywoływana już w XVI- i XVII-wiecznych kompendiach podróżniczych⁵⁶. Jednak w przeciwieństwie do większości z nich, Bardili nie próbował określić narodowości wybitnego astronoma.

Podobnie jak i w pozostałych miastach pruskich, tak i w Toruniu panowała swoista religijna „wieża Babel”. Dominującym wyznaniem był luteranizm, choć sporo też było wyznawców obrządku katolickiego (głównie w podtoruńskich wsiach). Msze obu obrządków odprawiane były jednak zarówno w języku polskim, jak i niemieckim. Bardili zauważył też, że pozycja religii protestanckiej była najsilniejsza. Nie wspominał o żadnych nieporozumieniach na tle wyznaniowym między wiernymi⁵⁷. Jego uwadze umknął natomiast fakt istnienia swoistej granicy językowej (polsko-niemieckiej) w Prusach Królewskich w okolicy Torunia, co wyraźnie rzucało się w oczy XVII-wiecznym podróżnikom⁵⁸.

Elbląg. Istnienie tolerancji religijnej dostrzegali nasi podróżnicy praktycznie we wszystkich odwiedzanych miejscach. Nie inaczej było w Elblągu, gdzie mimo dominacji wyznania luteranckiego, zapewniona była swoboda kultu. Bardili podkreślił siłę militarną miasta, która jednak nie wynikała ze świetnych obwarowań, a raczej z położenia geograficznego. Rzeka Elbląg, nad którą miasto leżało, uniemożliwiała „łatwe dostanie się do niego”. W Elblągu Maksymilian Emanuel wraz z Karolem XII spędzili Święta Bożego Narodzenia 1703 r.⁵⁹

Frombork i Braniewo. Podczas podróży po Prusach Królewskich uwagę orszaku księcia zwracały też miasta mniejsze, lecz ważne ze względu na funkcję lub ludzi, którzy byli z ich historią związani. Jadąc w kierunku Braniewa, książę zwiedził Frombork, który skojarzył z osobą kanonika Mikołaja Kopernika. W Braniewie (26 grudnia 1703) odwiedził znane kolegium jezuickie, oglądał też liczne pamiątki po kardynałe Stanisławie Hozjuszu.

54 J. W. Bardili, op. cit., ss. 53–54.

55 Ibidem, s. 112.

56 M. Bogucka, *Przyczynek do portretu Polaków w oczach obcych*, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 1986, t. 31, ss. 40–41.

57 J. W. Bardili, op. cit., ss. 52–53.

58 M. North, op. cit., ss. 205–206; S. Salmonowicz, op. cit., s. 179.

59 J. W. Bardili, op. cit., s. 117.

Wizyta w kolegium zapadła w pamięć Bardiliego jeszcze z jednego powodu. Kiedy jezuita dowiedzieli się o przyjeździe Karola XII, zdecydowali się podjąć go zgodnie z należytym głowie koronowanej szacunkiem. Obawiali się jednak, aby królowi szwedzkiemu nie spodobało się zbytnio i nie zagościł na dłużej, co jak wiadomo, nie byłoby rzeczą pożądaną. Na szczęście po trzech dniach orszak królewski udał się w dalszą drogę.

Lidzbark. Karol XII i Emanuel Wirtemberski obrali sobie Lidzbark za kwaterę zimową 1703/1704 r. i zatrzymali się w zamku biskupim. Bardili określił ówczesnie rezydującego biskupa (J. Ch. Załuski), jako człowieka znanego ze swojej zajadłej nienawiści do Szwedów, który na wieść o ich zbliżaniu się wyjechał do Królewca. W rzeczywistości Załuski nie był aż tak wielkim wrogiem Szwedów, za to chętnie wysługiwał się Fryderykowi I. Biskup wywiózł większość swojego majątku, tak że Szwedzi zastali na zamku tylko jeden zaprzęg z parą starych srokaczy.

Bardili poświęcił niewiele miejsca opisowi Lidzbarka. Jego zdaniem miasto nie przypominało dotychczas odwiedzanych. Mury zamku nie tworzyły z murami miejskimi jednolitego systemu obronnego, były bowiem całkowicie oddzielone. Domy mieszczan zbudowano na modłę niderlandzką i pruską. Mieszczanstwo w Lidzbarku nastawione było bardzo przyjaźnie do Szwedów. Bardili zauważył, że językiem ojczystym tamtejszej ludności jest polski, choć wszyscy znają w stopniu równie dobrym język niemiecki⁶⁰.

Opis Lidzbarka posłużył Bardiliemu na odwołanie się po raz kolejny do postaci Stanisława Hozjusza. Został on przedstawiony jako zaciekle wróg protestantyzmu, co zgodne było z rozpowszechnionymi wówczas tak skrajnymi sądami⁶¹. Dlatego też pewnym paradoksem był fakt, że po przyjeździe Karola XII odprawiono nabożeństwo luterańskie w kaplicy zamkowej.

Czytelnik otrzymał także garść informacji na temat ustroju księstwa warmińskiego. Bardili podkreślił ogromne znaczenie polityczne biskupa, któremu podlegała część tamtejszej szlachty. Każdorazowy zwierzchnik diecezji pełnił jednocześnie funkcję senatora (co było normalne), lecz tenże biskup podlegał władzy króla Polski, a nie papieża. Pozycja hierarchy była podbudowana ogromnymi dochodami z dóbr ziemskich, które przeznaczano na potrzeby własne oraz kapituły. Samo zaś władztwo biskupie obejmowało dwanaście miast i wiele mniejszych wsi⁶².

Śłużba u boku Karola XII

Postać króla szwedzkiego jest wielokrotnie przywoływana przez Bardiliego. Wszak to u boku władcy Szwecji Maksymilian Emanuel miał doskonalić swoje rzemiosło wojenne. Już podczas pobytu w Gdańsku (początek marca 1703 r.) książę oczekiwał na wieści od szwedzkiego rezydenta, generała Cypercrony. Poinformował on Wirtemberczyka, że wiosną 1703 r. Karol XII wycofał się z głównymi siłami spod Krakowa w kierunku Warszawy (odległej o 50 mil od Gdańska, jak to zaraz skrętnie zauważył Bardili). Wkrótce też doszły do Maksymiliana pogłoski o śmierci Karola XII, która była skutkiem złamania nogi. Okazało się jednak szybko, że była to tylko plotka, która jednakże po raz pierwszy uzmysłowiła podróżnikom skalę dezinformacji w czasie działań wojennych. Maksymilian Emanuel otrzymywał z Niemiec i „wielu innych miejsc” gazety, objaśniające aktualną sytuację. One też jako pierwsze doniosły o rzekomej śmierci Karola XII⁶³.

60 Ibidem, s. 120.

61 M. Bogucka, op. cit., s. 33.

62 J. W. Bardili, op. cit., s. 121.

63 Ibidem, s. 36.

W opisie Prus Królewskich najwięcej miejsca poświęcono sprawom wojennym. To w pewnym stopniu rzutuje na opis miejsc zwiedzanych przez orszak. W przypadku miast pomorskich Bardili oprócz omówienia ośrodków godnych zwiedzenia (kościół Mariacki w Gdańsku, ratusz i kościoły toruńskie) sporo uwagi poświęcił na przedstawienie zalet obronnych i analizie stanu fortyfikacji wielkich miast pruskich. Najlepiej widać to w przypadku Torunia, obleganego przez Szwedów w 1703 r., w którym od co najmniej dwóch lat stacjonowała załoga saska, wezwana przez mieszczan do ochrony przed wrogiem⁶⁴. W oblężeniu tym brał udział książę wirtemberski, który, zdaniem autora diariusza, wykazał się wielkim męstwem i odwagą. Wkrótce też mógł się przekonać o tragicznych dla zwykłych ludzi skutkach wojny. W miasteczku położonym niedaleko od Torunia, Wirtemberczyk wraz z monarchą szwedzkim napotkali same kobiety, które prosiły ich o ochronę, gdyż Sasi zapędzili wszystkich mężczyzn do prac przy umocnieniach miejskich, pozostawiając je bez środków do życia⁶⁵. Na czele sił broniących miasta stanął gen. Christian Dietrich von Röbel⁶⁶.

Oblężenie Torunia stanowi punkt kluczowy w opisie pobytu Maksymiliana w Prusach Królewskich w latach 1703–1704. Rozpoczęło się ono faktycznie 26 maja 1703 r., choć Bardili wspomina o całkowitej blokadzie miasta już od 21 maja. Dowiadujemy się o wielkości saskiego garnizonu (4 tys. ludzi), o przeprawie Karola XII i jego artylerii przez Wisłę za pomocą nowo zbudowanego mostu (pontonowego?)⁶⁷. Aby ułatwić ostrzał przedpola twierdzy, Sasi podpalili znajdujące się tam świątynie ewangelickie, co skrzętnie odnotował Bardili. Na wieść o tym król szwedzki rzucił się wraz z trzydziestoma żołnierzami, aby uniemożliwić dalsze zniszczenia. lecz oddziały saskie szybko wycofały się do miasta⁶⁸.

Opis walk pod Toruniem to głównie relacje z ostrzału artyleryjskiego i jego skutków. Zarówno oblegani, jak i oblegający do pewnego momentu koncentrowali się wyłącznie na takich działaniach. Karol XII nie miał zresztą innego wyjścia. Nie mógł sobie pozwolić na szturm generalny, który kosztowałby go zbyt wiele strat. Nie dysponował ponadto ciężką artylerią, niezbędną w takich wypadkach, która dopiero miała być dostarczona z Gdańska i Tczewa.

Młody władca szwedzki przedstawiony został w relacji Bardiliego zgodnie z ówczesną, dość rozpowszechnioną już legendą władcy nieustraszonego, mężnego, pobożnego, prawdziwego obrońcy „wiary protestanckiej”, co było aż nadto wyraźnym nawiązaniem do legendy Gustawa Adolfa z czasów wojny trzydziestoletniej. Karol XII z narażeniem życia starał się ochronić kościoły ewangelickie na przedmieściach Torunia (kierowały nim raczej bardziej względy militarne niż religijne), nigdy też ani on, ani jego ludzie nie opuścili żadnego nabożeństwa odprawionego w obozie. Wielokrotnie, mimo silnego ostrzału z murów miejskich, kiedy to pociski spadały niebezpiecznie blisko królewskiego namiotu, Karol XII trwał na swym stanowisku, ryzykując nieraz życiem⁶⁹. Wraz z księciem urządzał wyprawy niemal pod same fortyfikacje toruńskie. Podczas jednej z takich rajz został trafiony odłamkiem wierzchowiec króla⁷⁰. W relacji znajdujemy też infor-

64 S. Hartmann, *Thorn im Nordischen Krieg (1700–1721)*, [in:] *Thorn. Königin*, s. 292.

65 J. Poraziński, *Oblężenie Torunia w 1703 roku. Uwagi i refleksje w związku z 300 rocznicą*, *Rocznik Toruński*, 2003, t. 30, s. 69.

66 S. Hartmann, op. cit., s. 298.

67 Jak wiemy, tuż przed oblężeniem siły saskie zostały zwiększone do 5,2 tys. żołnierzy – *Między barokiem i oświeceniem (1660–1793)*, oprac. J. Dygdała, St. Salmonowicz, J. Wojtowicz, w: *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. 3, cz. 3, Toruń 1996, ss. 141–142.

68 J. W. Bardili, op. cit., s. 91.

69 O tych wydarzeniach wspomina także S. Hartmann, op. cit., s. 300.

70 J. W. Bardili, op. cit., s. 94.

mację (chyba zdecydowanie przesadzoną), o tym, że Karol XII i Maksymilian urządzili sobie zabawę polegającą na rzucaniu cegłami w niewypały, które spadały niedaleko nich⁷¹. Innym razem w czasie nocnej eskapady do linii okopów saskich (20 czerwca 1703) Maksymilian Emanuel po prostu zgubił się i dopiero jeden ze szwedzkich generałów Meierfeld wybawił go z opresji. Sasi dość niebezpiecznie ostrzelali kwaterę królewską i w końcu Karol XII musiał jakoś ją zabezpieczyć, usypując przed nią wał z ziemi i siana.

Oprócz Karola XII ważną rolę w prowadzonych działaniach wojennych odgrywali jego doradcy. Bardili nakreślił działalność słynnego komisariatu szwedzkiego na czele z gen. Magnusem Stenbockiem⁷² oraz jego postawę wobec Gdańska. Żądania generała dotyczyły m.in. uwolnienia wszystkich statków szwedzkich przetrzymywanych w gdańskim porcie, wysłania korpusu posiłkowego dla Karola XII, zapłaty kontrybucji w wysokości 400 tys. talarów, przyjęcia garnizonu szwedzkiego do cytadeli, zwrotu artylerii zdobytej w okresie drugiej wojny północnej⁷³. Gdańsk znalazł się w dość nieciekawym położeniu, gdyż także August II zwrócił się do rady miejskiej z żądaniem wystąpienia przeciw Szwedom. Miasto miało wystawić oddział 4 tys. żołnierzy, którzy zostaliby wysłani na pomoc Toruniowi oraz dokonać aneksji wszystkich statków szwedzkich⁷⁴. Wobec tych podwójnych żądań gdańszczanie zdecydowanie grali na zwłokę (co zauważył Bardili), przedłużyli rozmowy ze Steinbockiem o kilka tygodni, licząc przy tym (bezsukutecznie zresztą) na wsparcie państw morskich – Anglii i Holandii. Wysłali też swoich przedstawicieli do Karola XII z prośbą o redukcję żądań, na co ten zgodził się, rozkazując jednak zapłacić 100 tys. talarów⁷⁵. Bardili był pełen podziwu dla solidarności (zwłaszcza gdy chodziło o sprawy handlu) miast pruskich. We wrześniu 1703 r. podczas ciężkiego ostrzału toruńskiej twierdzy gdańszczanie ofiarowali Karolowi XII prawie 30 tys. talarów, aby tylko odstępiono od dalszego oblężenia. Rada Gdańska spotkała się nawet w tym celu ze szwedzkim kanclerzem Karolem Piperem, co nie przyniosło spodziewanego skutku⁷⁶.

Po dwudziestu jeden tygodniach oblężenia, kiedy obrońcom Torunia zaczęło brakować żywności i amunicji, a w mieście coraz większe żniwo zbierały choroby, do obozu szwedzkiego przybyła ciężka artyleria⁷⁷. Zarówno Bardili, jak i współcześni historycy są zgodni, że właściwe prace oblężnicze rozpoczęły się 19 września 1703 r., a przy kopaniu szanców pracowało osmiuset ludzi⁷⁸. Ostrzał z ciężkich dział niemal natychmiast przyniósł spodziewane efekty. Uszkodzona została wieża ratusza, a wkrótce cały budynek uległ zniszczeniu w wyniku wybuchu składu z prochem⁷⁹. Te wydarzenia, zdaniem Bardiliego, doprowadziły to powstania paniki w mieście, spowodowały upadek ducha walki, a sascy komendanci twierdzy zdecydowani teraz byli poddać ją, czekali wszakże na opinię Augusta II. Szwedzi jednak nie wyrazili zgody na swobodny wymarsz saskiego garnizonu. Po żmudnych pertraktacjach 13 października 1703 r. miasto poddano. Bardili dokładnie wylicza wziętych do niewoli żołnierzy: 2499 chorych, 1583 zdrowych, 300 oficerów, 2 generałów, 2 pułkowników, 6 podpułkowników, 9 majorów, 46 kapitanów, 13 poruczników. Za-

71 Ibidem, s. 105.

72 Z. Łakociński, *Magnus Stenbock w Polsce. Przyczynek do historii szwedzkich zdobyczy w czasie wojny północnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, passim.

73 J. W. Bardili, op. cit., s. 95.

74 Ibidem, ss. 95–96.

75 Ibidem, s. 96; *Historia Gdańska*, t. 3, cz. 1, s. 486.

76 J. W. Bardili, op. cit., s. 102.

77 S. Hartmann, op. cit., s. 304.

78 J. W. Bardili, op. cit., s. 103; *Historia Torunia*, t. 3, cz. 3, s. 142.

79 S. Hartmann, op. cit., s. 305.

skakuje dość dokładna liczba jeńców, niewiele różniąca się od tej, którą podają współcześni historycy⁸⁰. Część z nich wraz z gen. Joachimem von Goltzem puszczono wolno w kierunku Warszawy. O tych wszystkich wydarzeniach Maksymilian Emanuel poinformował matkę w obszernym liście, wysłanym zaraz po wkroczeniu Szwedów do miasta⁸¹.

Bardili zatrzymuje się nieco dłużej na sytuacji wojsk szwedzkich po zajęciu Torunia. Nie wiadomo, czy celowo, ale nie wspomina słowem o kontrybucji, jaką narzucił miastu Stenbock (100 tys. talarów płatne w ciągu 24 godzin), rabunkach i grabieżach, do których zachęcał sam Karol XII⁸². Widać jednak, że wizerunek króla w relacji autora diariusza nie mógł być wystawiony na taki szwank. Zawarł za to sporo informacji mówiących o dokuczliwym mrozie, jaki trapił źle odzianych żołnierzy i o konieczności budowy prowizorycznych namiotów dla ciężko chorych i rannych, z których część została natychmiast odtransportowana do Szwecji.

Pod koniec listopada 1703 r. król i Maksymilian wyruszyli spod Torunia, kierując się na Topolno, które miało być ich kwaterą zimową. Nie zabawili tam jednak zbyt długo. Stenbock odjechał, aby odnowić swoje żądania wobec Gdańska, zaś główna część sił szwedzkich ruszyła pod Elbląg. Miasto, zdaniem Bardiliego, było bardzo silnie obwarowane, choć jego władze zamierzały bez żadnych oporów przyjąć szwedzkie wojska⁸³. Była to dobra decyzja, tym bardziej że mimo powołania pod broń kilkuset ludzi do straży miejskiej, miasto nie było przygotowane do walki. Karol XII oraz książę wirtemberski zatrzymali się w domu Jakuba Roulego, gdzie wcześniej kwaterował jego dziad Karol X Gustaw⁸⁴. Mimo zajęcia miasta bez jednego wystrzału, niemal natychmiast nałożono na mieszczan kontrybucję. Bardili tłumaczył takie postępowanie Karola XII uporem elblązan, którego przyczyny jednak nie podał. Dopiero po zapłaceniu olbrzymiej kontrybucji (około 70 tys. talarów) zostali dopuszczeni do ucałowania królewskiej ręki. Dotychczasowy garnizon miejski uznany został za jeńców wojennych, pozbawiono Elbląg również ciężkiej artylerii⁸⁵.

Opis działań wojennych lat 1703–1704 w Prusach Królewskich kończy się przedstawieniem dyslokacji wojsk szwedzkich na leża zimowe na obszarze od Kaszub, aż do granicy z Prusami Książęcymi. Bardili wspomina też o ciężarach wojskowych, jakie nałożone zostały po raz kolejny na Gdańsk i Malbork. Pieniądze uzyskane w ten sposób miały służyć wystawieniu czterech regimentów dragonii i jedengo piechoty. Brak natomiast jakiegokolwiek wzmianki o skutkach dla gospodarki i finansów miasta. W styczniu 1704 r. książę wyruszył z Lidzbarka w kierunku granicy między Prusami Królewskimi a Koroną.

Z lektury diariusza Bardiliego wyłania się obraz Prus Królewskich jako miejsca wielkich kontrastów między bogatymi miastami i biedną wsią. Było to spojrzenie typowe, nieodłączające od spostrzeżeń XVII-wiecznych podróżników (Ogiera, Morysona). Opis zwiedzanych miejscowości jest dość pobieżny. Oprócz zachwytych lub też słów dezaprobaty, nie ma w nim głębszej analizy przyczyn takiego stanu rzeczy. Dokonania wojenne księcia Maksymiliana są trudne do zweryfikowania. Nastawienie Bardiliego wobec Karola XII jest zdecydowanie proszwedzkie. Nawet kiedy wspomina o rujnowaniu wsi i miast w Prusach, zawsze stara się to wytłumaczyć względami obiektywnymi: koniecznością zdobycia funduszy na wojsko, czy też, jak w przypadku Elbląga, uporem

80 J. Poraziński, op. cit., s. 78.

81 J. W. Bardili, op. cit., ss. 105–106.

82 J. Poraziński, op. cit., ss. 77–78; dokładne wliczenie obciążeń podaje S. Hartmann, op. cit., s. 313.

83 J. W. Bardili, op. cit., s. 116.

84 Ibidem, s. 116; *Historia Elbląga*, t. 2, cz. 2 (1626–1772), pod red. A. Grotha, oprac. A. Groth, E. Kizik, K. M. Kowalski, G. Nawrońska, M. Pawlak, W. Rynkiewicz-Domino, J. Tandecki, J. Włodarski, Elbląg 1997, s. 63.

85 J. W. Bardili, op. cit., ss. 116–117.

miasta i słusznym gniewem monarchy. Niewykluczone, że pisząc tę relację po powrocie do Wirtembergii, Bardili korzystał z wielu rękopiśmiennych gazet opisujących wielkie dokonania bohater-skiego Karola XII⁸⁶. Co do wiedzy militarnej autora – niewiele można powiedzieć. Opisywał woj-nę taką, jaką widział, a raczej chciał widzieć. To że nie miał żadnego przygotowania wojskowego, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nie znaczy to jednak, że relacja Bardilio nie ma żadnych wa-lorów. Jest doskonałym źródłem do badania mentalności, pierwszej reakcji cudzoziemców na nowe i nieznane, mimo że w toku narracji spotykamy się z wieloma stereotypami, wręcz nawet uprosz-czeniami, świadczącymi o nieznanym obszarów. Najprawdopodobniej więc Bardili nie zapo-znał się wcześniej z literaturą podróżniczą, obejmującą swoim opisem ziemie Rzeczypospolitej⁸⁷. Wartość relacji z pewnością tkwi w tym, że dotyczy ona okresu słabo znanego w dziejach Rze-czypospolitej (1703–1709), ukazując praktycznie cały obszar Korony i Litwy. Nie jest to jed-nak opis wyizolowany. Bardilio interesowało bowiem wszystko, co zachodziło w tym czasie w Rzeczypospolitej – sejm w Lublinie w 1703 r., konfederacja wielkopolska, jak również pertrak-tacje przedstawicieli szlachty z Karolem XII.

Königliches Preussen zwischen 1703 und 1704 in der Beschreibung von Johann Wendel Bardili

Zusammenfassung

Der vorliegende Artikel stellt fragmentarischerweise eine Reisebeschreibung dar, die zwischen 1703 und 1704 anläs-slich der Reise eines jungen württembergischen Fürsten Maximilian Emmanuel aus dem Zweig Winnetal entstanden ist. Der lange Weg, der während des Großen Nordkrieges zurückgelegt wurde, führte den Herzog im Rahmen seines Militärdienstes beim schwedischen König Karol XII u.a. durch nördliche Gebiete der Adelsrepublik Polen. Das Reisediarium wurde durch einen Augenzeugen und Teilnehmer des fürstlichen Gefolges Johann Wendel Bardili niedergeschrieben.

Das polnische Innenland machte auf fremde Reisenden einen eher niederdrückenden Eindruck. Kaltes Klima, beklem-mende Armut von Bauernhöfen und ihrer Ausstattung, unbequeme Reisebedingungen wurden zum traurigen Alltag ihres Aufenthalts im Polen. Vor dem Hintergrund armer und grauer Landgebiete zeichneten sich durch ihre Schönheit und Pracht die reichen Großstädte wie Danzig, Thorn und Elbing aus, von denen sich die Reisenden sehr begeistert zeigten. Das Tage-buch von Bardili, der den Forschern bis jetzt wenig bekannt war, bildet eine interessante historische Quelle, die das Bild der Adelsrepublik Polen in den Augen eines aus einem entfernten Kulturkreis stammenden Reisenden vermittelt. Es beinhal-tet viele interessante Anmerkungen und wird dadurch – auch wenn der Autor bei der Darstellung geschilderter Vorkomm-nisse nur in geringem Ausmaß objektiv bleibt – zu den wichtigsten fremdsprachigen Quellen, die den polnischen Staat am Anfang des 18. Jhs. schildern.

Übersetzt von Magdalena I. Sacha

86 A. Filipczak-Kocur, *Propaganda sukcesów szwedzkich w czasie Wielkiej Wojny Północnej w niemieckojęzycznych gazetach ulotnych 1701–1709*, w: *Rzeczpospolita w dobie Wielkiej Wojny Północnej*, pod red. J. Muszyńskiej, Prace Instytu-tu Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, nr 27, Kielce 2001, s. 407.

87 W. Zientara, *Rzeczpospolita początku XVIII wieku oczami Johanna Wendela Bardilio*, w: *Między Barokiem a Oświeceniem. Wojny i niepokoje czasów saskich*, pod red. K. Stasiewicz i S. Achremczyka, Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 217, Olsztyn 2004, s. 175.